Nr 201. — Kraków, Czwartek 28 Maja 1914. — Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 657.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Próbna mobilizacya w Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 28 maja.

Nowa próbna mobilizacya, zarządzona w Rosyi na olbrzymią skalę, spowoduje prawdopodobnie nadzwyczajne zarządzenia także w Niemczech i w Austryi. Stan pokojowy armii rosyjskiej, który wynosi obecnie przeszło milion, powiększony będzie przez powołanie rezerw jeszcze o milion ludzi.

Jak z kół fachowych donoszą, stan pokojowy armii francuskiej, wynoszący około 765.000 ludzi, w przeciągu 36 godzin może być podwyższony do stanu wojennego, tak, że Rosya i Francya razem posiadają obecnie pod bronią przeszło 2½ miliona ludzi, a w niedługim czasie mogą mieć 4 miliony. Armia niemiecka wynosi na stopie pokojowej 800.000 ludzi, a austryacka 450.000 ludzi.

Wiedeńska „Die Zeit“, dziennik posiadający stosunki ze sferami wojskowemi, nazywa generalną próbą wojny zarządzone ukazem carskim powołanie do ćwiczeń rezerwowych żołnierzy z lat: 1907, 1908 i 1909. Powołani są rezerwiści piechoty, artyleryi, tudzież inżynieryi. Konnicę pominięto z tej prostej przyczyny, że znajduje się ona i tak na stopie wojennej.

To zarządzenie wywołało oczywiście sensacyę w sferach wojskowych. W ten sposób armia rosyjska, obejmująca na stopie pokojowej około 1.200.000 ludzi, z czego na Europę przypada okrągło 900.000, w jednej chwili będzie liczyć przeszło 2 miliony ludzi. Wprawdzie ćwiczenia wojskowe obliczone są na 6 tygodni, ale można je dowolnie przedłużyć, co jest jedynie kwestyą pieniędzy.

Rocznik rezerwistów liczy przeszło 450.000 ludzi, a po odliczeniu procentu strat i oddziałów nie objętych ukazem — wyłączono kazański okręg wojenny — co najmniej 300.000. Ponieważ ukaz carski powołuje do ćwiczeń 3 roczniki, więc pod chorągwiami stanie 900.000 rezerwistów. W taki sposób stan armii rosyjskiej na pewien czas wyniesie przeszło 2 miliony ludzi.

Takie podwyższenie stanu liczebnego armii, aczkolwiek przejściowe, jest rzeczą niezwykłą. Podczas tak zwanych manewrów cesarskich w Austryi podwyższony stan pokojowy obejmuje 3, a wyjątkowo 4 korpusy. Powołanie w Rosyi do ćwiczeń trzech roczników rezerwy jest poprostu próbną mobilizacyą. Sąd sfer wojskowych o tych zarządzeniach — jak podnosi „Zeit“ — streszcza się w słowach, że chodzi o „generalną próbę wielkiej wojny“.

Prześladowanie posłów do Dumy.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 28 maja.

Pierwszy departament Rady państwa oświadczył się za przeprowadzeniem śledztwa wstępnego przeciw posłowi Czcheidze za podburzającą mowę w Dumie. Dalej postanowił departament, że z 34 posłów, których oskarżył oszczerstwo były poseł Gołołobow, będzie trzech pierwszych podpisanych na interpelacyi, pociągniętych przed sąd najwyższy, 31 zaś dalszym nie będzie wytoczone dochodzenie.

Konferencya studentów rosyjskich.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Bern, 28 maja.

Zebrała się tu konferencya wszystkich organizacyj rosyjskich studentów na uniwersytetach europejskich. Powodem zebrania się tej konferencyi są uchwały niemieckich i szwajcarskich uniwersytetów w sprawie dopuszczania do studyów studentów rosyjskich. Oprócz kilkuset delegatów stowarzyszeń studenckich przybyli także profesorowie, literaci rosyjscy i wielu zagranicznych korespondentów pism rosyjskich. Konferencya zajmuje się także sprawą założenia uniwersytetu rosyjskiego w Europie zachodniej, względnie utworzenia działu rosyjskiego przy którymś z istniejących już uniwersytetów.

Slady Andree'go?

(Telegr. „N. Reformy“.)

Sztokholm, 28 maja.

Szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od swego poselstwa w Petersburgu wiadomość, że nadszedł z Irkucka telegram następującej treści:

„Donoszę, że znalazłem ślad Andree'go, mianowicie znalazłem szczątki balonu Andree'go. Prawdopodobnie znajdę inne ślady“.

Na telegramie podpisany jest niejaki Grokowski.

W ministerstwie nie dają wiary temu telegramowi.

Ruch rewolucyjny w Albanii.

(Telegr. „N. Ref.“)

Londyn, 28 maja.

„Daily Tel.“ donosi z Durazza: Komisya międzynarodowa kontrolna stwierdziła, że **cała Albania środkowa stoi po stronie powstańców.** Ludność wypędziła wszystkich urzędników książęcych.

Sytuacya w Durazzo.

Rzym, 28 maja.

„Tribuna“ donosi z Durazza, że sytuacya jest tam **nadzwyczaj poważna.** Powstańcy są oddaleni od miasta o 3 kilometry i **zajęli wszystkie wyżyny, panujące nad miastem.** Wśród powstańców słychać hasło: albo książe dobrowolnie ustąpi, albo zmusimy go do tego. Dziennik obawia się strasznej rzezi w Durazzo na wypadek wtargnięcia powstańców, jeżeli mocarstwa nie obsadzą miasta swojemi wojskami.

Durazzo, 28 maja.

Członek gabinetu albańskiego Goracuchi oświadcza, że panika, która wybuchła w ostatnią sobotę w Durazzo, była nieuzasadniona i wprost bezwstydna. Zajęcie Durazza przez powstańców było niemożliwe, choćby tylko stu ludzi znalazło się do jego obrony. Przystęp bowiem do miasta jest ogromnie trudny. Co się tyczy Essada, zapewnia minister, że rząd ma w rękach dowody jego winy.

Akcya międzynarodowa.

Petersburg, 28 maja.

Pet. ag. tel. dowiaduje się, że rząd rosyjski nie ma zamiaru wzięcia udziału w wysadzeniu na ląd oddziału międzynarodowego w Albanii i nie protestuje przeciw takiemu udziałowi ze strony Francyi i Anglii, jeżeli mocarstwa krok taki uznają za wskazany.

Albo — albo.

Londyn, 28 maja.

Rząd angielski oświadcza się przeciw wysłaniu wojsk międzynarodowych do Albanii. Organ Greya „Westminster Gazette“ wskazuje na bezskuteczność i bezcelowość wspólnego postępowania mocarstw, które z powodu wzajemnej rywalizacyi nie są do tego zdolne. — Grey byłby też za odwołaniem międzynarodowej komisyi kontrolnej, która nie może nic zdziałać w Albanii. Członkowie francuscy i rosyjscy komisyi z powodu swej przychylności dla Serbii, zajmują zawsze sprzeczne stanowisko wobec austryackich i włoskich członków. „Westminster Gazette“ sądzi, że możliwa tu jest tylko alternatywa: albo książę rozporządza wszystkiemi potrzebnemi przymiotami, a w takim razie powinien ująć wszystkie sprawy w swoje ręce i utworzyć silny rząd, albo jeżeli nie może sobie dać rady, Austrya i Włochy same powinny przywrócić w Albanii porządek.

Delegacye.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Budapeszt, 28 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej zabrał głos minister wojny Krobatin, który między innemi usprawiedliwiał wydatki wojskowe przymusem zbrojeń nałożonym monarchii przez jej sytuacyę międzynarodową i geograficzną. Oświadcza, że przed krytyką ani nie ucieka, ani jej nie wymija, a z radością przyjmuje wszystkie rzeczowe inicyatywy. Odpowiada szczegółowo na podniesione w dyskusyi pytania i uwagi. Przeczy, jakoby szlachta lub jakakolwiek klasa ludności była w wojsku specyalnie uprzywilejowaną. Korpus oficerski rekrutuje się z całej ludności. Nie jest prawdziwem twierdzenie, aby oficerowie sztabu generalnego byli przy pensyonowaniu lepiej traktowani, niż inni oficerowie. — Przeczy też, jakoby jakakolwiek narodowość była w wojsku upośledzoną. Odpowiadając na zarzuty del. Lewickiego co do zbyt małego uwzględniania języka ruskiego w armii, stwierdza, że jestto zarzut słuszny, ale na razie za mało oficerów umie po rusku, a z drugiej strony za mało Rusinów garnie się do stanu oficerskiego. Stan ten jednak poprawia się już, a ponadto w tym roku będą wydane zarządzenia co do uwzględniania języków narodowych w wychowaniu wojskowem, przyczem język ruski będzie specyalnie uwzględniony. Za niesłuszny natomiast uważa zarzut K. Lewickiego, że ministerstwo wojny tamuje swobodę przenoszenia się robotników sezonowych. Ministerstwo uwzględnia konieczność wychodźtwa sezonowego z Galicyi i Bukowiny i dlatego przeniosło czas głównego stawiennictwa i ćwiczeń na zimę.

Sprawozdawca Rosner postawił odpowiednią rezolucyę, załatwiającą petycyę gminy Kraków—Podgórze co do przesunięcia fabryk prochu i amunicyi.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Przy tytule „Należytości personalne“ Schlegel postawił wniosek, aby skreślić sumę 31.000 K, gdyż tyle wynosi pensya komendanta budapeszteńskiego. Wniosek ten odrzucono 25 głosami przeciw 5. Przy tytule „Wydatki na zaopatrzenie“, del. Wanek stawia rezolucyę w sprawie zniesienia kaucyi dla oficerów w razie małżeństwa. Urguje przedłożenie ustawy o zaopatrywanie tych, którzy w służbie wojskowej ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi i stracili możność zarobkowania, jakoteż w sprawie zaopatrywania rodzin żołnierzy, poległych w wojnie. Dalszy ciąg głosowania dziś.

Budapeszt, 28 maja.

Delegacya austryacka nie zakończyła wczoraj dyskusyi nad budżetem ministerstwa wojny, mimo, że posiedzenie trwało od godz. 9 rano do 9 wieczorem. Dyskusya przeciąga się z powodu różnych spraw, dotyczących polityki wewnętrznej.

Dzisiaj spodziewają się odpowiedzi prezydenta ministrów na interpelacyę, wniesioną przez Niemców w sprawie zamierzonego odstąpienia czeskiemu towarzystwu handlowemu kopalń węgla w północnych Czechach. Minister robót publicznych Trnka przedstawia tę transakcyę, jako bardzo korzystną dla Czechów, twierdzi jednak, że nie została ona jeszcze ostatecznie zawarta, a rząd przyznał tylko Bankowi czeskiemu prawo opcyi.

Na wczorajszem posiedzeniu przyszło też do burzliwego epizodu z powodu wniosku chrześcijańsko-socyalnych o skreślenie płacy komendanta korpusu budapeszteńskiego z powodu jego pojedynku z węgierskim posłem Smreczany'm. Po bardzo burzliwej kontrowersyi między chrześcijańsko-socyalnymi a niemiecko-narodowymi członkami delegacyi, wniosek chrześcijańsko-socyalnych odrzucono.

Katastrofa lotnicza.

Jak donieśliśmy wczoraj telegraficznie, przyszło we wtorek w Warszawie do katastrofy lotniczej, której szczegóły przedstawia następująca korespondencya:

Warszawa, 27 maja.

Wczoraj około godziny 7 wieczorem, na jednopłacie systemu Newport, lotnik Birko usiłował dokonać wzlotu. Silne podmuchy wiatru uniemożliwiały wzbicie się w przestworza w kierunku Rakowca, chcąc więc sobie ułatwić lot p. Birko ustawił aparat w kierunku wiatru i wzleciał ku koszarom wołyńskiego pułku piechoty gwardyi.

Widocznie wiatr na wysokości, na której znalazł się aparat, uniemożliwił lotnikowi zawrócenie aparatu bez narażenia na skoziołkowanie jednopłotu, gdyż p. Birko przeleciawszy przez parkan, oddzielający ulicę od koszar, szybko zaczął opadać.

Na odgłos zniżającego się coraz bardziej samolotu powstała panika między gromadką zebranej w tym miejscu na ul. Koszykowej publiczności. Część zdołała uciec, pozostała jednak na miejscu kobieta z dzieckiem na ręku, oraz jakiś wyrostek, którego śmigło samolotu uderzyło w głowę. Skutki uderzenia były straszne. Poruszane siłą 75 koni śmigło zdarło wierzchnią część czaszki i odrzuciło na odległość kilkudziesięciu kroków. Kobieta z dzieckiem na ręku, widząc grożące jej niebezpieczeństwo, zdołała dziecko swe uratować w ten sposób, że odrzuciła je na bok. Dzięki temu bohaterskiemu wysiłkowi matka ocaliła dziecko, lecz właśnie w chwili, gdy odrzucone dziecko znalazło się poza obrębem niebezpieczeństwa, śmigło w zwolnionem tempie uderzyło ją w rękę, powodując pęknięcie kości, oraz bolesną ranę szarpaną.

Na miejsce katastrofy przybyło pogotowie, oraz straż ziemska mokotowskiego oddziału. Pogotowie odwiozło kobietę, która jak się okazało, nazywa się Florentyna Widelska, do szpitala Dzieciątka Jezus. Przy zwłokach 15-letniego wyrostka papierów legitymacyjnych nie znaleziono.

Proces Bispinga.

(Informacye telegraficzne i listowe).

Warszawa, 28 maja.

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się z powodu święta galowego dopiero o g. 1 w południe. — Zeznania świadków nie przyniosły nadzwyczajnych szczegółów. Najciekawsze stosunkowo były zeznania praczki Józefy Kąsiewiczowej ze Szczucina, która w dzień zbrodni była w Teresinie. Oświadcza ona, że słyszała po zabójstwie księcia, jak Bisping mówił, że zostawił księcia w towarzystwie trzech ludzi. Świadek nie określa jednak, czy było ich trzech razem z księciem, czy też trzech, a książe był czwarty.

Przybyły z Paryża bar. Thenard oświadcza, że znał księcia od kilkunastu lat. Z rodziną żył książe na stopie obojętnej. Stosunki z braćmi były naprężone.

Adwokat przysięgły Bielawski opowiada o nabyciu przez ks. Lubeckiego dóbr Kraśnik, w którem to kupnie pośredniczył Bisping. Świadek nie zauważył, aby książe był z tego kupna niezadowolony.

Świadek Marczewski, sekretarz Bispinga, opowiada szczegóły, znane już z aktu oskarżenia. — Marczewski prostuje tylko informacye, jakie pod pierwszem wrażeniem dał zastępcom prasy. Błędna informacya posłużyła „Gońcowi“ do zamieszczenia nieścisłej notatki, mówiącej, że Bisping w czasie pobytu w Teresinie posiadał rewolwer. Obecny na rozprawie sekretarz redakcyi „Gońca“ p. Jankowski oświadcza, że był w tym wypadku nieściśle poinformowany przez Marczewskiego.

Dzisiejsza rozprawa rozpocznie się z powodu święta prawosławnego o g. 12 w południe.

Warszawa, 27 maja.

Niepodobna teraz oznaczyć, jak długo potrwa proces. Pomimo, że ława obrończa nie okazuje najmniejszych tendencyj przewlekania sprawy i oddziaływania efektami zewnętrznemi, jednak wyrok zapewne nie wcześniej będzie ogłoszony, jak pod koniec pierwszej połowy czerwca. Badanie świadków odbywa się w sposób nader drobiazgowy, oprócz stron, liczne pytania zadają im członkowie sądu.

Oskarżony, ordynat Bisping, również bierze żywy udział w dochodzeniu sądowem; dość często udziela wyjaśnień i zadaje świadkom pytania. — Energia zdaje się nie opuszczać go ani na chwilę, choć nietrudno zauważyć na jego twarzy wielkie znużenie. Już ośm dni trwające rozprawy nie przeszły bez śladu i Bisping wygląda w tej chwili o wiele gorzej, aniżeli w pierwszym dniu procesu.

Dotychczas zbadano około 50 świadków i jeszcze z górą sto osób stanie przed sądem. Według planu, 6 czerwca powinniby rozpocząć swoją relacyę rzeczoznawcy, ale kto wie, czy nie nastąpi pewne opóźnienie. Wywody czternastu ekspertów muszą zająć najmniej trzy dni, nastąpią przemówienia stron, które mogą potrwać tyleż; wyroku więc nie można spodziewać się wcześniej, jak około 15 czerwca.

Z Polonii paryskiej.

Paryż, 25 maja.

(Stosunki polsko-francuskie. — Obojętność Polaków wobec swojej narodowości. — Posiedzenie Towarzystwa literacko-artystycznego. — Wycieczka polska do Montmorency. — Sprawy Sokołów.)

(=) W tygodniku paryskim „Polonia“, znany powieściopisarz W. Gąsiorowski, omawiając oziębione stosunki polsko-francuskie, a zwłaszcza fakt, że Polacy w Paryżu giną zupełnie pośród tłumu, podnosi tę smutną okoliczność, że Polacy sami nie troszczą się o swoje imię.

„Na dwustu kupców i rzemieślników czy przemysłowców — pisze „Polonia“ — 90 procent sądzi, że nie wypada zwać się w Paryżu po polsku, bo tego nawet Francuz nie wymówi. Jeżeli poczciwy kuchmistrz polski założy restauracyę, to wystroi ją w emblematy, o które w Wilnie cała ludność wojuje, i opatrzy ją tytułem w rodzaju: „Restaurant Germano-Polono-Russe-International“. Jeżeli kupiec z Krakowa lub z Warszawy pisze list, do Francuza, to oczywiście na papierze z nadpisem niemieckim i najczęściej po niemiecku. Jeżeli szuka się rodaka przejezdnego w hotelu, to najpraktyczniej pytać się odrazu o „samojeda“, bo rodak, z racyi zupełnie liberalnej legitymacyi hotelowej, ani myśli troszczyć się, jak go tam hotelarz zapisał. Jeżeli stu plastyków-Polaków weźmie udział w popisach artystycznych, to ledwie dwu z nich nie pójdzie za szablonem francuskich prądów, francuskich tematów, ledwie dwu nie z nazwiska, lecz z dzieł, będzie Polakami. Jeżeli, dalej, do oficyalnego zajrzy się katalogu, to co najprzedniejsze imiona laureatów sztuki polskiej znajdzie się w oprawie wcale nie polskiej, nie tylko nieboszczyk Pawliszak, ale i Pankiewicz są Rosyanami; Męcina-Krzesz urodził się w Austro-Węgrzech, a Trębacz w Rosyi. Jeżeli do wielkiego magazynu przyjdzie rodaczka, nie mówiąca po francusku, to czemprędzej zacznie dopominać się tłumacza... Niemca“.

Stwierdziwszy, że winy są obustronne, pisze „Polonia“ dalej:

„Francya jest dziś ogniskiem tej samej cywilizacyi, która stanowi dla nas, Polaków, puklerz, która chroni nas przed wpływem germanizmu i bizantynizmu. Dopóki we Francyi dwa tysiące młodzieży polskiej czerpać będzie ze skarbnic wiedzy, dopóki we Francyi bić będzie serce stolicy świata, dopóty *my*, Polacy, musimy szukać tu i zabiegać o węzły, dopóty kwestya francusko-polskich stosunków nie utopią jest, lecz pierwszorzędnej doniosłości placówką. Ta placówka dzisiejsza polska jest wątła, lecz jest wątła dla tego, że ogół

JAN NERUDA.

Mąż.

Jedwab zaszeleścił za nami — ponętny szelest! — i piękna pani pochyliła się do loży odźwiernego.

— Proszę powiedzieć memu mężowi, że wyszłam na przechadzkę.

Portyer skłonił się z trochę drwiącą pokorą, do jakiej czuje się zawsze zniewoloną służba hotelowa za „kawalerskie“ napiwki — z całą przytem godnością i widoczną przebiegłością. Dama odchyliła się wdzięcznie z powrotem, odwróciła i poszła dalej, a my mimowoli postąpiliśmy za nią. Przed domem dama stanęła na chwilę, jakby nie wiedziała — czy pójść na prawo czy na lewo.

Piękna kobieta! Wprawdzie nie tak poetycznie piękna, jak n. p. kwiat jabłoni, ale taka jak dojrzała brzoskwinia — pełna, okrąglutka, okraszona świeżym, zdrowym rumieńcem — „tylko ją ukąsić“, jak się wyraził mój praktyczny przyjaciel.

Szczęśliwy małżonek, który może bawić się temi gęstemi czarnemi splotami, pieścić tę jedwabistą, aksamitną, śniadą skórę, przyciskać usta do tych wilgotnych, powłóczystych czarnych oczu, położyć dłoń na bujnych biodrach i wyczuwać ich okrągłość... — ale dajmy spokój.

Dłużej stać nie wypadało — byłoby to niewłaściwem; ruszyliśmy więc dalej ku Dunajowi. Jedwab szeleścił wciąż za nami. Puściliśmy damę przed siebie— co za wdzięk w każdem poruszeniu! Energia i miękkość jednocześnie! Człowiek tak chętnie wierzy w to, czego chce — i stąd zdawało się nam, że dama w przejściu... — ale nie, nie, to był tylko przypadkowy rzut oka.

Nasza ulubiona kawiarnia na Peszteńskim bulwarze była już właśnie prawie przed nami: Lubiliśmy ją; bo mieliśmy przed oczyma wspaniały widok na rzekę i na przeciwległą, wysoką, na spadzistym brzegu położoną Budę. Stanęliśmy przed wejściem, aby jeszcze raz spotkać spojrzenie pięknej pani. Jakby przerwa w naszych krokach sprawiła jej przykrą niespodziankę — wydało się nam — że, gdy skręcała na rogu... nie, nie, ona to znowu zrobiła zupełnie przypadkowo lub też obejrzała się za małżonkiem. Ma się rozumieć, że spojrzenie miała nieco surowe...

Byliśmy tak szczęśliwi, że przy obiedzie zobaczyliśmy znowu piękną panią — siedzieliśmy przy sąsiednim z nią stoliku. Zaledwie usiadła, zawołała kelnera i posłała go do odźwiernego: jeżeliby przyszedł jej mąż — numer pokoju 35 i 36 — ona jest już przy stole. Potem położyła kapelusz i jęła poprawiać włosy w bujnych i pięknych puklach spływające jej na szyję i ramiona. Nas nie spostrzegła nawet — tak może człowieka wprowadzić w błąd tylko zarozumiałość. Spoglądała tylko coraz na drzwi lub do sąsiedniego stolika — na siedzącego przy nim młodego Serba, którego fez zdobiła gwiazda z prawdziwych brylantów, a całe palce pokryte były dyamentowemi pierścieniami. Dla młodego południowego Słowianina były te spojrzenia niebezpieczne. Już po kilku spojrzeniach nie spuszczał on oka z pięknej pani i kelner zabierał z przed niego talerze prawie taksamo pełne, jak je przynosił. Damie zdawało się to widocznie podobać. Nic dziwnego — młoda, piękna, bujna kobieta — mężowie nie powinni ani na chwilę pozwalać, aby ich żony się nudziły.

Tu otwarły się drzwi sali i wszedł jakiś gentleman. Dama uniosła się do połowy ze swego krzesła, gentleman obejrzał się wokoło i zbliżył się do jej stolika. — A! prawdopodobnie to jej małżonek. Skłonił się wytwornie, siadł przy niej i mówił coś półgłosem — może składał sprawozdanie z przepędzonej zdala od niej połowy dnia; oboje śmiali się. Śliczna para i jaka wesoła! Samo życie, radość i śmiech. — A jak on jej usługiwał, jak był uważnym i troskliwym! Przytem zawsze: „madame“ i „monsieur“, wiele galanteryi, poufałości, ale w bardzo eleganckim stylu, miłość i etykieta równocześnie, jak u najwyższej arystokracyi. Musieli być doskonale dobranymi małżonkami — bogaci, szczególnie on miał w sobie coś wyszukanie wytwornego. Kiedyśmy po obiedzie zobaczyli go na ulicy Rakos, wiozącego swoją piękną panią we wspaniałym ekwipażu przed zebraną na wyścigach publicznością, wydał on się nam tu najbardziej szykownym.

Nie jestem wcale przeciwnikiem pewnej, nawet wyszukanej, etykiety między przyjaciółmi, małżonkami i t. d. Nieprawdą jest, że prawdziwe, głębokie uczucie nie zna form grzeczności i że ich nie potrzebuje; przeciwnie, są one najpiękniejszym wykwitem uczucia i jego ozdobą. A, jeżeli się chce, to jest to popiół, pod którym węgle tem lepiej swój żar zachowują.

Ale biedny Serb! Z wytrzeszczonemi oczyma siedział wciąż na temsamem miejscu i w zakłopotaniu zwijał już piąty papieros. Spojrzenie pięknej pani tylko niekiedy zatrzymywało się na nim w przelocie, jakgdyby nie chciała mu odebrać zupełnie wszelkiej nadziei. Właściwie było to tylko miękkie, pełne politowania współczucie, do jakiego tylko subtelnie i głęboko czująca kobieta jest zdolną.

I jeszcze raz, po raz czwarty już dzisiaj, mieliśmy spotkać piękną panią.

Późno w nocy wracaliśmy do naszego hotelu — z przyjacielskiej bibki, gdzie mieliśmy sposobność wypróbować rozmaite gatunki węgrzyna. Byliśmy usposobieni do śpiewu, do śmiechu. To też głośno się śmiejąc weszliśmy do hotelu. I, jakgdyby nasza wesołość obudziła tu echo u figlarnych duchów nocy, — wybiegły nam na spotkanie ze schodów, wiodących do sali jadalnej, równie serdeczne śmiechy. Śmiech mężczyzny rozlegał się dźwięcznym hałasem, a drażniący śmiech kobiety towarzyszył mu w szybkich przejściach i srebrzystych kaskadach. Wspomniany już wytworny gentleman i piekna nasza nieznajoma, wychodzili z sali jadalnej, kierując się ku sieni i schodom, prowadzącym do pokojów hotelowych. Dama wydawała się już nieco wyczerpaną, ale do wesołego śmiechu kobieta nie jest nigdy dość zmęczoną.

Para wstąpiła na pierwszy stopień.

Dama zatrzymała się przed gnącym się w ukłonie portyerem i wyrzekła do niego bardzo głośno: „Gdy mój mąż powróci do domu, proszę mu powiedzieć, że ja już udałam się na spoczynek“.

I oparła się na podanem ramieniu, które jej, zmęczonej, kawaler ofiarował, aby pomódz jej wejść na schody.

My przeszliśmy właśnie obok nich. Tak to się jakoś złożyło.

Polaków stygnie na obczyźnie, że przypływ daje nam nie pracowników, nie ludzi, garnących się do warsztatu społecznego, lecz niefortunnych krytyków, którzy, narobiwszy hałasu, wyjadą, którzy, nie zbadawszy sprawy, mówią o tem, czego nie pragnęli, nie mogli nawet poznać".

Są to zarzuty gorzkie, ale prawdziwe, a co najważniejsze płynące z umiłowania sprawy publicznej. To też nie powinny przebrzmieć bez echa.

Przechodząc do wypadków bieżących, należy wspomnieć o zebraniu Towarzystwa literacko-artystycznego na cześć ks. Adama Czartoryskiego, który jest jego prezesem. W salonach „Palais d'Orsay" zebrało się kilkudziesięciu członków Towarzystwa przy wspólnej wieczerzy. Szereg przemówień rozpoczął wiceprezes towarzystwa p. Jan Chełmiński, który uczcił zasługi prezesa. Ks. Czartoryski podziękował serdecznie, poczem przemawiali Władysław Mickiewicz, dalej p. Rakoczy, wicecenzor polskiego Związku narodowego w Stanach Zjednoczonych, a wreszcie szereg innych mowców. Wtórował biesiadzie znakomity kwartet, a śpiewał artysta Opery, p. Kardec-Kleczkowski.

Tegoroczna wycieczka polska do Montmorency wypadła nadspodziewanie pomyślnie: Przybyło do Montmorency około 1000 osób, ale w tej pielgrzymce patryotycznej powinni brać udział wszyscy Polacy.

Nabożeństwo, w starożytnym kościółku, zdobnym w pomniki księcia Adama Czartoryskiego, Kniaziewicza, Niemcewicza, ks. Anny Czartoryskiej i hr. Izy Działyńskiej, celebrował ks. prałat Leon Postawka, mszę odprawiał ks. Aug. Jakubisiak, a kazanie wygłosił natchniony kaznodzieja dominikanin, Roullon, i to tak mocne, tak pełne dobrej znajomości naszych dziejów, tak silnem zaręczeniem przyjaźni francuskiej ku nam brzmiące, iż ze wzruszeniem słuchali go nawet ci, którzy z obyczaju raczej polskiego, niż z potrzeby, od kościoła wycieczkę rozpoczęlli.

Po nabożeństwie, nastąpiła pielgrzymka na cmentarzyk i ukwiecenie mogił conajprzedniejszych, przez delegacyę Towarzystwa literacko-artystycznego. Pęki kwiecia padły na grobowce: generała Kniaziewicza, Ursyna Niemcewicza, Mickiewiczów, generała Dembińskiego, Zygmunta Kaczkowskiego, Duchińskiej, Norwida, dr Szwykowskiego, kompozytora Sowińskiego, Rustejki, Cypryana Godebskiego, Oleszczyńskiego, wielkiego rytownika, — Myrtona Michalskiego, Delfiny Potockiej, — ostatnią wiązankę złożono na mogile najbardziej zapomnianej i opuszczonej... księcia Romualda Gedroycia...

Na walnem zgromadzeniu Sokoła paryskiego wybrano prezesem druha Antoniego Szawklisa, zasłużonego około spraw gniazda paryskiego. Drugi zlot polskiego zachodnio-europejskiego Związku stowarzyszeń sokolich odbędzie się dnia 31 b. m., tudzież 1 czerwca w Barlin, w departamencie Pas-de-Calais.

Defraudacya Wilczka i towarzyszy.

Kraków, 28 maja.

Śledztwo ustaliło, że Królikowski po spacerze, który odbył z Wilczkiem w dniu popełnienia defraudacyi, kupił w jednym ze sklepów w śródmieściu mały ręczny kuferek i udał się na obiad do domu. Wieczorem oczekiwał na Wilczka przed główną pocztą. Zjawił się tam także Zembiński. Po chwili czekania wybiegł Wilczek i na zapytanie Królikowskiego, czy są pieniądze, zawołał:

-- Są!

To rzekłszy, wskazał na kieszeń marynarki.

Następnie udali się wszyscy trzej w stronę mieszkania Wilczka na ulicę Szlak. Przed mieszkaniem zatrzymali się Królikowski z Zembińskim, Wilczek zaś, wziąwszy kuferek, poszedł do mieszkania.

Gdy wyszedł stamtąd po chwili, miał na sobie inne ubranie, na plecach zarzuconą pelerynę. Udali się na dworzec. Tam poszedł Wilczek do portyerki, zostawił kuferek, a kwit oddał Królikowskiemu.

— W kuferku 40.000, w portfelu 100.000 K, masz i idź!

Pożegnali się serdecznie. Wilczek wyjechał, a Królikowski, odprowadziwszy Zembińskiego pod podkop kolejowy przy ul. Lubicz, pożegnał się z nim i udał się na Podgórze. Tam wrzucił do skrzynki pocztowej list adresowany przez Wilczka do „Kurjera Codziennego", który Wilczek wręczył jeszcze podczas porannego spaceru.

Po powrocie do domu przez trzy dni, aż do chwili aresztowania, Królikowski nie opuszczał prawie mieszkania. Udawał się tylko rano na spacer pod Kopiec.

W krytyczny wieczór Wilczkowa także była u męża w biurze i to dwa razy, konferując z nim w korytarzu. W śledztwie wychodzi na jaw, że wiedziała ona o planach i spełnieniu defraudacyi. Gdy drugi raz była u męża, przy pożegnaniu płakała. Nie zostawił jej pieniędzy, mówiąc, że Królikowski będzie jej wypłacać miesięcznie na życie i ubranie.

St. kom. Krupiński prowadził odrazu śledztwo w kierunku zmowy. Nastąpiły więc aresztowania najbliższych przyjaciół Wilczka.

Sokołowski prócz współwiny w zbrodni defraudacyi, będzie także odpowiadał za ułatwienie Wilczkowi ucieczki.

Hawryczkówna została wypuszczoną na wolną stopę.

Obecnie prowadzone są dochodzenia, w którym kierunku wyjechał Wilczek. Aresztowanym Wilczek nie wyjawił planów swojej podróży. Codziennie nadchodzą do policyi krakowskiej telegramy, o ujęciu osób podobnych do Wilczka, lecz dotąd nie natrafiono na żaden poważny trop.

Śledztwo w sprawach emigracyjnych.

Kraków, 28 maja.

Zawikłane i mozolne wskutek nawału materyału śledztwo w sprawach emigracyi, dobiega końca. Pracuje nad niem specyalne „ad hoc" utworzone biuro, którym kierują prokurator Jendl i sędzia śledczy dr Neusser. Śledztwo prowadzone jest w każdej sprawie oddzielnie, to też ukończone będzie w różnych terminach dla różnych poszczególnych osób, czy towarzystw. Pierwszem z kolei, które też pierwsze zostanie ukończone, jest śledztwo przeciwko biuru „Canadian Pacific" w Szczakowej. Po niem przydzie kolej na sprawę emigracyjną ks. Szpondra, następnie na sprawę pokątnego agenta Aleksandra Kellera, a później znowu na sprawę biura „Canadian Pacific" w Krakowie.

W przyszłym miesiącu ukończone zostaną badania działalności Pol. Tow. Emigracyjnego, poczem dojdzie do skutku dochodzenie przeciwko agentowi Kronhelmowi w Trzebini, a następnie dochodzenia przeciwko agencyi „Austro-Americany" w Krakowie.

Obok biura krakowskiego dochodzenia prowadzone są także w Wadowicach przeciwko biuru p. Biesiadeckiej w Oświęcimiu.

Wszystkie dochodzenia ukończone będą w ciągu dwóch miesięcy. Rozprawy sądowe zaczną się w jesieni, w jednym dniu we wszystkich miastach Austryi, przyczem jednak prowadzone będą indywidualnie w każdym poszczególnym wypadku, przeciwko każdej osobie, czy stowarzyszeniu.

KRONIKA.

Kraków. 28 maja.

Przesilenie w pogodzie. Kilkudniowy, niebywały w maju upał, potęgowany napięciem elektycznem w atmosferze, wyładował się w części deszczami i burzą. Wczoraj wieczorem spadł pierwszy deszcz dość obfity, powietrze jednak pozostało parne, co wróżyło dalsze opady. Jakoż istotnie dzisiaj w nocy nietylko lał deszcz, ale także około 4 wybuchła burza z błyskawicami i piorunami. Oczyściło to atmosferę, ale tylko w części, dzisiaj bowiem przed południem parność powietrza była w dalszym ciągu nieznośna. Możliwy jest więc w dalszym ciągu deszcz, a i barometr notuje skłonność do burzy. Pogoda więc wciąż jest na przełomie.

Teatr miejski przypomina, że dziś, we czwartek, z powodu choroby p. Jarszewskiej zamiast „Awantury" grany będzie „Pigmalion" Shaw'a — po raz ostatni w tym sezonie.

W piątek publiczność nasza będzie miała sposobność oklaskiwać Mieczysława Frenkla w niezrównanym „Cramptonie" Gerhardta Hauptmanna. Inne role w tej sztuce objęli pp.: Janiczówna, Turowiczówna, Miłaszewska, Jednowski, Mihułowicz, Noskowski, Siemaszko, Trzywdar, Nowakowski Zyg., Szymborski i inni.

W sobotę „Świętoszek" Moliera.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Józef Jezierski, konc. adw., rodem z Krakowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, a p. Adam Jakubowski z Krakowa stopień doktora wszechnauk lekarskich.

Sprawy miejskie. (Prezenty na posady nauczycielskie. — Dostawa sprzętów dla szkół.—Na restauracyę wieży Maryackiej. — Grunt dla Tow. ratunkowego.)

Sekcya szkolna Rady m. Krakowa na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem r. m. Bandrowskiego uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej terna na posadę kierownika szkoły św. Wojciecha i na posadę kierowniczki szkoły im. św. Salomei; dalej uchwaliła przedłożyć wniosek o utworzenie szkoły zawodowej uzupełniającej dla fryzyerów.

Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu zatwierdziła wynik przetargu publicznego na dostawę ławek i sprzętów szkolnych, planowo wybudowanych szkół w Płaszowie ,Dąbiu i Łobzowie. Dostawę rozdano w ten sposób, że każda grupa oferentów otrzymała dostawę sprzętów dla jednej szkoły. Następnie sekcya zgodziła się na przyznanie kredytu w kwocie 60.000 koron na dokończenie wieży Maryackiej, której koszt dojdzie z temi 60.000 koron do sumy 270.000 koron. Gmina poniesie z tego kosztów 130.000 koron, kraj 70 tysięcy koron i państwo 70.000 koron. W końcu załatwiła sekcya szereg spraw w przedmiocie wykupna i zamiany gruntu w celach regulacyjnych, prywatnych, lub publicznych, między innemi zgodziła się na odstąpienie Towarzystwu ratunkowemu przy ulicy Zyblikiewicza za kasynem wojskowem na cele budowy własnego domu.

Z Towarzystwa emigracyjnego. Dyrektor P.T.E. p. Józef Okołowicz, wyjechał na południe na pięciotygodniowy urlop.

Walne zebranie członków krakowskiej grupy austr. Związku muzyczno-pedagogicznego, państwowego odbędzie się 3 czerwca w środę o godzinie 7 wiecz. w sali konserwatoryum muz., plac Szczepański. Porządek dzienny: 1) Odczytanie sprawozdań, 2) wybory, 3) wnioski i interpelacye. Zebranie to jest przygotowawczem do II kongresu muzyczno-pedagogicznego, który się odbędzie dnia 13, 14 i 15 czerwca w Wiedniu. W razie braku kompletu odbędzie się to samo walne zebranie o godzinę później — z prawomocnością uchwał — bez względu na liczbę członków.

Kurs komisarzy targowych, odbywający się od marca w państwowym zakładzi do badania żywności w Krakowie, zakończył się w dniach 25 i 26 maja wobec referenta sanitarnego namiestnictwa radcy dra Lachowicza, oraz dyrektora dra Krzyszkowskiego, delegowanego przez Wydział krajowy, w zastępstwie jego szefa departamentu sanitarnego — egzaminem przed ustanowioną na ten cel rządową komisyą egzaminacyjną pod przewodnictwem star. inspektora i kierownika zakładu drá Biera. — Z pośród uczestników kursu uznano 4 kandydatów za uzdolnionych z wyszczególnieniem, 4 za bardzo uzdolnionych, 2 zaś za uzdolnionych do pełnienia funkcyi komisarzy targowych po miastach.

Równocześnie z zakończeniem kursu rozesłał kierownik zakładu magistratom, delegującym swych urzędników na kurs, spis urządzenia laboratoryjnego, którego winny magistraty dostarczyć swym komisarzom targowym, jeżeli mają oni zadania swe spełniać należycie na podstawie wiadomości i wprawy nabytej na kursie.

Z Instytutu muzycznego. Drugi popis uczniów odbędzie się w sobotę, 30 b. m., w sali Instytutu muzycznego (ul. św. Anny l. 2). Początek o godzinie 6 i pół wieczór. W popisie wezmą udział klasy: A. Nebelskiej, Bol. Raczyńskiego, St. Giebułtowskiego, St. Pichora, St. Horakówny, Ol. Kaufmanówny, Ant. Dietha i Stan. Raczyńskiej. Wstęp bezpłatny.

Upośledzenie polskich muzyków... w Galicyi. Pomiędzy wielu rozpowszechnionymi u nas przesądami istnieje także przesąd, że każdy Czech jest urodzonym muzykiem. Byłby to zresztą przesąd nieszkodliwy, gdyby nie pociągał za sobą pewnych praktycznych konsekwencyj. Mianowicie z racyi tego przesądu, w Polsce daje się z reguły pierwszeństwo czeskim muzykantom przed polskimi dlatego tylko, że są — Czechami, nie badając indywidualnych kwalifikacyj jednych i drugich kandydatów. Nietylko więc w orkiestrach wojskowych zachodzi taki stosunek, że na 50 muzykantów zwykle 28 jest Czechów, 20 Niemców, a 2 tylko Polaków, przyczem ci ostatni są przez swych „kolegów", z racyi narodowości, traktowani nieszczególnie, — ale i w prywatnych stosunkach dzieje się podobnie. Obecnie n. p. powstają w różnych miastach orkiestry sokoie, fabryczne i t. p. — a wszędzie w nich dają pierwszeństwo przy kreowaniu posad kapelmistrzów — Czechom, jakby to było ich urodzonym przywilejem, czy monopolem. Nie uwzględnia się przytem nawet momentu, że kapelmistrz Czech, czy Niemiec, nie potrafi nigdy prawie pochwycić i oddać charakteru polskich pieśni narodowych i melodyj. Na krzywdę, jaką z tego powodu ponoszą, skarżą się w listach do naszej redakcyi polscy muzykanci, pomiędzy którymi są ludzie zdolni, a nie mogący znaleść dla swych zdolności zastosowania — wskutek hołdowania u nas przesądowi, że muzykant Polak, nigdy Czechowi nie dorówna.

Artyści na dachu. Pewne braki w ubikacyach akademii sztuk pięknych pobudzają niektórych jej uczniów do zbyt zaiste oryginalnych przejawów gorliwej pracy dla sztuki. Oto jakiś artysta, nie mogąc widocznie znaleść w pracowni wystarczającego plein-air'u, przeniósł malowanie z modelów na — dach Akademii od strony Rynku Kleparskiego. Tu w pełnem świele dnia i blaskach słońca, które, jak wiadomo, przedziwne i bardzo ciekawe daje refleksy na ciele ludzkiem, pozują „górnie" usposobionemu malarzowi modele i modelki do „aktu" — kostyumy swe zostawiwszy w pracowni. Taki powrót do stanu pierwotnej zupełnej niewinności, dla artysty możliwy, dla zwykłych śmiertelników jest jednak nieco — krępujący. Dobrzeby też było, z punktu widzenia tych właśnie zwykłych śmiertelników, aby odnośnemu artyście odnośne czynniki poradziły przeniesienie tego malowania modeli w plein-air'ze z dachu akademii w miejsce mniej — odsłonięte dla spojrzeń niepowołanych.

Predylekcya papużki. Do mieszkania inżyniera-porucznika, Aleksandra Bobkowskiego, przy ul. Garncarskiej 6, wpadła przez okno, widocznie upodobawszy sobie ten lokal, zielona papużka niewiadomego pochodzenia. Nieproszonego gościa przyjął inżynier gościnnie, radby jednak, aby prawy właściciel zgłosił się po uciekinierkę.

Tajemniczy cyklista. P. Józef Miciński, zegarmistrz, miał wczoraj dość nieprzyjemną przygodę. Zajechał na rowerze przed sklep Kohna na Stradomiu i wszedł do wnętrza sklepu, pozostawiwszy rower przy drzwiach. Gdy po pewnym czasie wyjrzał, czy rower jest na miejscu, zobaczył już tylko, że jakiś nieznany mu chłopiec odjeżdża na nim. O pogoni nie było co myśleć — chłopiec, widocznie wprawny cyklista, jechał szybko. Poznać tajemniczego cyklistę mają wielką ochotę zarówno p. Miciński, jak policya i czynią w tym kierunku starania, przepisane kodeksem... towarzyskim.

Z zapisków policyjnych. Z mieszkania p. Jakóba Katznera przy ul. Meiselsa l. 16 nieznani włamywacze skradli damski zegarek, złoty pierścionek i inne kosztowne przedmioty. Należy zauważyć, że ul. Meiselsa od pewnego czasu jest „ulubionym" terenem operacyj włamywaczy.

Z kraju.

Napad na młodzież polską. Z Białej donoszą nam: Wczoraj podczas powrotu młodzieży szkół polskich T. S. L., ludowych i średnich, z majówki, przy wejściu do miasta posypał się z okien domów przy kościele grad kamieni i kul z błota na młodzież i jej przewodników. Katechetę gimnazyum ks. Domasika i dwóch gimnazyalistów uderzono kamieniami dotkliwie, na powóz, wiozący rodzinę dyr. Mikulskiego, spadły kule z gliny i grudy. Z powodu ciemności i tłumnego udziału publiczności polskiej w majówce nie można było ująć sprawców. Dzięki taktowi i rozwadze przodowników młodzieży nie przyszło do zaburzeń. Robotnicy, których dzieci brały udział w pochodzie, odgrażali się bardzo stanowczo. Pod adresem hakatystów i ich przywódców należy wystąpić z ostrzeżeniem, aby ukrócili swą samowolę, bo cierpliwość ma swoje granice.

Trzęsienie ziemi. Z Przemyśla donoszą nam: Trzęsienie ziemi dało się odczuć u nas we wtorek o godz. 10 min. 10 wieczorem. Trwało około 10 sekund, a zauważono je tylko w nowych, podatnym wachnieniom, domach na wysokości drugiego piętra. Wstrząśnienie odpowiadało ruchowi posadzki, podobnemu jak w czasie przejazdu obok domu naładowanego wozu ciężarowego.

Zembrzyce, 25 maja. (Odbudowa Zembrzyc. — Uroczystość strażacka.)

Dzięki energicznym zabiegom czynników miejscowych i ofiarnej pomocy z zewnątrz, Zembrzyce przystępują obecnie do odbudowy zniszczonej części wsi kwietniowym pożarem. Z ramienia władz plan regulacyjny Zembrzyc przeprowadził na miejscu inżynier Jerome. Budowa poszczególnych domów i zabudowań gospodarczych postępować będzie szybko w najbliższej przyszłości po ostatecznem uregulowaniu sprawy poszczególnych parcel.

W ubiegłą niedzielę, 24 b. m., odbyła się tu piękna uroczystość otwarcia oddziału ochotniczej straży pożarnej, zorganizowanej inicyatywą i energiczną pracą p. Eustachego Chodorowskiego, naczelnika tutejszego urzędu pocztowego. W uroczystości wzięły udział reprezentacyjne oddziały straży ogniowych ze Suchej, Budzowa, Skawieo oraz z Makowa z naczelnikiem p. Eugeniuszem Glatmanem na czele. Po uroczystych nieszporach, odprawionych przez ks. Włodygę, proboszcza z Zembrzyc, w czasie których podniosłe kazanie wygłosił ks. Zieliński, proboszcz z Budzowa, zebrani udali się pochodem na miejscowe błonia, gdzie wśród przystrojonych transparamentów odbyło się ślubowanie strażack'e zembrzyckiego oddziału. W czasie uroczystości dokonano również poświęcenia nowej sikawki, zbudowanej według najnowszej konstrukcyi.

Prezesem nowo zorganizowanej straży ogniowej jest ks. proboszcz Włodyga, naczelnikiem zaś p. Eug. Chodorowski.

Kronika lwowska.

O trzęsieniu ziemi we Lwowie donoszą pod datą 27 b. m.: Trzęsienie ziemi było na szczęście bardzo lekkie, lżejsze nawet niż trzęsienie z przed czterech lat, kiedy to kilka domów się zarysowało. Zaczęło się zaś o godz. 9 min. 30 i trwało dwie sekundy. Seismograf na politechnice zanotował lekkie falowanie w kierunku od wschodu na zachód.

Domy tym razem wytrzymały bardzo dobrze trzęsienie ziemi. Do południa następnego dnia nie zauważono żadnych zarysowań lub pęknięć. Również nie było wypadków skaleczeń, jakie się nawet w razie słabszych trzęsień zdarzają skutkiem upadu obrazów lub lamp.

Rusini we Lwowie. Ubiegłej niedzieli odbyło się poświęcenie domu ukraińskiego przy ulicy Żółkiewskiej l. 62, mającego służyć na pomieszczenie wszystkich organizacyj ukraińskich w tej dzielnicy. Dom taki istnieje już na przedmieściu gródeckiem, a w niedalekiej przyszłości, jak zapowiada „Diło", powstanie na Łyczakowie.

O ucieczce posła Wittyka do Ameryki donosi także ukraińskie „Nowe Słowo" dodając, że poseł Wittyk zostawił kilkadziesiąt tysięcy długów, nie licząc prywatnych zobowiązań.

Pani Wysocka jako Hamlet. Na przyszły tydzień przygotowuje dyrekcya teatru lwowskiego Szekspirowskiego „Hamleta", który ogromne w kołach teatralnych budzi zainteresowanie ze względu na występ p. Wysockiej w roli tytułowej, t. j. w roli królewicza Hamleta. Będzie to pierwszy w ogóle na scenie polskiej wypadek, że rolę bohatera tej genialnej tragedyi otworzy artystka. Z zagranicznych artystek pokusiła się o laury na tem polu słynna Sara Bernhardt i wywołała w roli Hamleta sensacyę w świecie teatralnym. P. Wysocka, która od dłuższego czasu pracowała nad tą kreacyą, ma być w niej, jak głoszą wieści zakulisowe, wprost nadzwyczajna.

Zdzielnic polskich.

Z Warszawy. (Rozstrzygnięcie konkursu „Towarzystwa miłośników Warszawy". Konfiskata). Jury powołane przez Towarzystwo miłośników historyi dla rozstrzygnięcia konkursu, ogłoszonego w styczniu 1913 r., ukończyło swoje czynności. Członkowie jury w osobach pp. Ignacego Baranowskiego, Edwarda hr. Krasińskiego, Aleksandra Kraushara i prof. Teodora Wierzbowskiego wyróżniło prace: „Pałac Brülowski" (godło Gryf) i pracę „Kościoły barokowe w Warszawie" (bez godła). Postanowiono przyznać nagrodę dziełu pod tytułem: „Pałac Brülowski", pracę zaś „Kościoły barokowe" jako zasługującą na uznanie i wyróżnienie zalecono Towarzystwu miłośników historyi do opublikowania w jego wydawnictwach. Autorem pracy „Pałac Brülowski" jest dr Kazimierz Konarski, autorem zaś „Kościołów barokowych" dr Franciszek Klein.

— Skazany z rozporządzenia gubernatora chełmskiego na areszt trzymiesięczny za zagajenie zebrania Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego w języku polskim, prezes tego Towarzystwa, p. Tadeusz Kozerski ze Stawu, odsiadujący karę w więzieniu w Chełmie, został wypuszczony na wolność.

Z rozporządzenia komisyi dla spraw prasowych skonfiskowano wczorajszy numer „Kraj" za artykuł wstępny, poświęcony sprawie samorządu.

Fałszywe pogłoski. W ubiegły piątek warszawski „Kuryer Poranny" zamieścił wiadomość, jakoby p. Ignacy Paderewski przy udziale p. Tadeusza Jentysa dokonał „milionowej tranzakcyi", nabywając ogromne obszary ziemi w Brazylii. Sprawdziwszy wiadomość tę u źródła najlepiej poinformowanego, warszawski „Kraj" komunikuje, że jest to wieść, w której niema nic zgodnego z prawdą.

Krwawy dramat miłosny w Warszawie. „Kuryer Poranny" donosi: Na skwerze przed pałacem „Tow. Zachęty sztuk pięknych" idący w towarzystwie dwóch młodych elegancko ubranych pań Mojżesz Obrębski, syn właściciela fabryki butów, wyjął nagle rewolwer i do jednej z towarzyszących mu pań dał dwa strzały rewolwerowe. Następnie na widok nadbiegającego policyanta włożył lufę rewolweru w usta i strzelił, zabijając się na miejscu. Jak się okazało, młodzieniec ów był narzeczonym jednej z owych pań, Stefanii Roliderówny. Przyczyną rozpaczliwego kroku było cofnięcie się panny od zamierzonego związku, który uplanowali rodzice młodych. Epilogiem ostatecznej rozmowy w tej sprawie młodego człowieka z panną, było samobójstwo Obrębskiego. Roliderówna odniosła tylko lekkie rany postrzałowe, a towarzysząca jej przyjaciółka odwiozła ją do domu rodziców.

Wzrastanie żywiołu polskiego na zachodzie Niemiec stwierdza ze zmartwieniem dr Cremer w „Rheinisch-Westphaelische Ztg." Pomiędzy ludnością przybyłą do dzielnic tamtejszych Polacy zajmują pierwsze miejsce. 247.000 Polaków naliczonych tam w r. 1910 ma dziś 79.000 dzieci czyli liczba Polaków powiększyła się prawie o jedną trzecią. Dowodzi to, — pisze dr Cremer — że Polacy usadowili się w obwodzie kopalnianym i przemysłowym na dobre i nie można na razie myśleć o tem, aby powstał między nimi ruch powrotny. W Herne wśród 57.000 mieszkańców jest 12.000 Polaków, w tem 5.000 urodzonych na zachodzie; w obwodzie Gelsenkirchen wśród 143.000 mieszkańców znajdowało się 25.000 Polaków, z tego urodziło się 10.000 na zachodzie; w obwodzie Recklinghausen z 260.000 mieszkańców było 41.000 Polaków, z tego 16.000 urodziło się na zachodzie. Już dzisiaj nastręcza się pytanie, czyby nie zastosować wobec Polaków ustawy specyalnej, którąby uniemożliwiała im osiadanie na ziemiach tamtejszych i wogóle zabraniała nabywania ziemi i posiadłości, oraz zagradzała Polakom drogę do bogacenia się i mieszania się z krwią niemiecką.

Ze świata.

Międzynarodowy kongres kobiet obraduje od poniedziałku w Wiedniu. W niedzielę odbyło się wieczorem powitalne zgromadzenie. Ponieważ tuż przed kongresem w Wiedniu odbył się w Rzymie najpierw zjazd światowego Związku kobiet, a następnie wiec kobiet włoskich, o czem obszerniej pisaliśmy, więc kongres wiedeński zajmuje się mniej obradami merytorycznemi, a więcej zwiedzaniem zakładów naukowych, filantropijnych i użyteczności publicznej w Wiedniu, dokąd pospieszyły przedstawicielki 12 narodów.

Czescy kandydaci do nagrody Nobla. Z Pragi donoszą: Pisma tutejsze przynoszą wiadomość, iż czescy literaci i uczeni poczynią starania, aby nagrodę Nobla za literaturę przy najbliższych desygnacyach kandydatów otrzymał pisarz czeski. Czesi proponować będą do nagrody powieściopisarzy Heyduka albo Jiraska.

Skazanie słuchaczów filozofii. Z Bonn telegrafują: Sąd tutejszy skazał studenta filozofii Neissa na 10 miesięcy i studenta Ratkego na 6 miesięcy więzienia za pisywanie do rektora i profesorów uniwersytetu antireligijnych listów.

Upadłość banku. Z Paryża telegrafują: Wczoraj ogłosił tu upadłość bank Neville, założony w r. 1656. Bank znajdował się najpierw we Frankfurcie nad Menem, a potem przeniesiono go do Paryża. Passywa wynoszą około 15 milionów franków. Klientela banku składała się z arystokracyi francuskiej i niemieckiej.

Aresztowanie lotników niemieckich. Z Petersburga telegrafują: W gubernii płockiej spadli dwaj niemieccy lotnicy, których natychmiast aresztowano.

10 milionów koron za „złamane serce". Z Londynu piszą: Baronówna Urszula Barbara Kalinowska z Wiesbadenu wniosła do nowojorskiego sądu skargę o odszkodowanie za niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa, przeciw przedsiębiorcy kolejowemu, Mitchellowi Hurleyowi w St. Louis. Hurley poznał baronównę w Wiesbadenie, oświadczył się o jej rękę i został przyjęty. Po pewnym czasie Hurley „rozmyślił się" i zniknął z horyzontu; poszukującej narzeczonego baronównie nie udało się go wynaleźć w całej Ameryce. Konsekwencyą krótkiego narzeczeństwa jest wspomniana skarga sądowa, a pisma nowojorskie twierdzą, iż opuszczona narzeczona proces musi wygrać ze względu na moralność sądów amerykańskich . Bar. Kalinowska jest — mimo polskiego brzmienia nazwiska — Niemką.

Nędza. Anna Palkajowa, wdowa z synem, znajduje się w ostatniej nędzy. Polecamy ją miłosierdziu. Adres biedaczki: Zwierzyniec, nr 191.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 27 maja termometr doszedł od + 12·7 do + 25·8 C.; barometr opadał.

Dnia 28 maja o godzinie 7 rano stan barometru 738·. mm., termometru + 17·1 C.; wiatr północno wschodni.

Zakopane. (Telegram Związku turystycznego).

Temperatura powietrza o godzinie 7 rano + 20 stop. C., wiatr południowy; prognoza: skłonność do burzy i deszczu.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Czwartek: „Pigmalion".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Czwartek: „Skały panieńskie".

Repertuar teatru lwowskiego.

Piątek: „Rosmersholm".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 28 maja.

Rokowania o zwołanie parlamentu.

Praga. „Nar. Politika" donosi z Wiednia, że za kulisami odbywają się pilne rokowania celem zwołania Rady państwa jeszcze w ciągu lata. Pertraktacye toczą się głównie z opozycyą czeską, którą usiłują pozyskać na rzecz zaniechania obstrukcyi za cenę rozpisania nowych wyborów do Sejmu czeskiego. Sesya parlamentu ma być zwołana głównie dla załatwienia regulaminu, ustawy o kolejach lokalnych i budżetu. Niemcy zgadzają się na ten projekt, czeskie stronnictwa nie postanowiły jeszcze swego stanowiska.

Echa zajść w Kielanowicach.

Wiedeń. Poseł Stapiński wyjechał do Budapesztu, celem przedłożenia swych zażaleń na władze i żandarmeryę z powodu zajść w Kielanowicach.

Skandale czeskie.

Praga. Poseł Wojna ogłasza w „Czeskiem Słowie" odpowiedź na ostatnie zarzuty, podniesione przeciw niemu w „Nar. Listach" i twierdzi, że nie chodzi tu o żadno przekupstwo, tylko o odszkodowanie za istotną pracę.

Wybór w miejsce Svihy.

Praga .Dzisiaj odbywa się wybór uzupełniający w miejsce Svihy. Walka jest nadzwyczaj zacięta. O mandat ubiega się 6 kandydatów.

Przeciw ministrowi Trnce.

Praga. Z różnych miast niemieckich donoszą o manifestacyach przeciw ministrowi robót publicznych Trnce z powodu zamierzonego odstąpienia czeskiemu towarzystwu handlowemu państwowych kopalń węgla w. Duchcowie.

Delegacye.

Budajeszt. Delegacya austryacka przyjęła na dzisiejszym posiedzeniu ordinarium i extraordinarium wojskowe, poczem przystąpiono do obrad nad dostawami wojskowemi.

Pogrzeb Kossutha.

Budapeszt. Dzisiaj przy licznym udziale publiczności i wielu deputacyj, odbył się pogrzeb Franciszka Kossutha.

Między Grecyą a Turcyą.

Konstantynopol. Stosunki między Grecyą a Turcyą znowu bardzo się zaostrzyły. Jak słychać, minister Talaat bej wystosował do rządu rumuńskiego zapytanie, czy Rumunia na wypadek zbrojnego konfliktu między Grecyą a Turcyą, zachowałaby się neutralnie. Ponadto są rzekomo w toku rokowania z Bułgaryą, mające na celu uzyskanie zezwolenia na ewentualny przemarsz wojsk tureckich przez terytoryum bułgarskie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Wiadomości handlowe.

Z giełdy.

Wiedeń. Na giełdzie nastąpiła dzisiaj silna baisse z powodu wiadomości o powołaniu rezerwistów w Rosyi i gorszych wiadomości z Albanii. Akcye Skody spadły o 8 K, inne kierujące papiery giełdowe spadły w tym samym stopniu.

Wiedeń, 28 maja. (Giełda poranna).
Marki 117·71. Renta majowa 81·40. Renta koronowa węgierska 79·95. Akcye austr. zakł. kred. 605·50. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 329·—. Akcye Unionbanku 574·50. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 485·50. Akcye kolei państwowych 690·50. Lombardy 90·25. Akcye fabryki broni —.— Akcye tytoniowe 424·—. Alpiny 793·—. Rima-Muranyi 626·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2517. Losy tureckie 216·50. Ruble 252·50. Skoda 719·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: bez ochoty.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rzdca drukarni L. K. Górski.